



2,4
mld zł

tyle strat przyniesie Polsce realizacja unijnych celów dotyczących odbudowy ekosystemów rolniczych

Źródło: PAP

200
mln zł

wyniesie zatwierdzony przez Komisję Europejską polski program pomocy publicznej wspierający sektor produkcji kukurydzy

Źródło: PAP



Polska jest liderem nie tylko w produkcji drobiu w Unii Europejskiej, ale i w jego eksporcie. Jednak dalszy rozwój branży nie będzie możliwy bez zdobywania kolejnych rynków zbytu.

W pierwszym półroczu 2023 r. produkcja drobiu w Polsce osiągnęła blisko 1,6 mln ton i była o ponad 7 proc. większa niż przed rokiem. – Mimo wielu problemów, z którymi boryka się obecnie polskie rolnictwo, w produkcji mięsa drobiowego nasz kraj wciąż jest liderem w Unii Europejskiej oraz drugim eksporterem tego mięsa w UE i czwartym globalnym eksporterem na świecie – zauważa Monika Przeworska, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej (IGR).

Na ten sukces złożyło się wiele czynników. – U początków rozwoju branży leżało wykorzystanie wszystkich atutów: dostęp do dobrej i taniej bazy paszowej, duże inwestycje w profesjonalne i wysokoprodukcyjne kurniki, sprawna organizacja rynku. Jak w żadnym innym sektorze produkcji rolnej wraz z rozwojem produkcji rozwinięliśmy przetwórstwo, sieć dystrybucji, ale nie tylko – przede wszystkim nauczyliśmy się konkurować z producentami nie tylko z Europy, ale i z całego świata – podnosi dyrektor IGR.

Nie ma też wątpliwości, że od lat motorem sukcesu branży jest eksport. W okresie od stycznia do czerwca 2023 r. wywieziono z Polski nieco ponad 1 mln ton drobiu, czyli prawie 4 proc. więcej niż przed rokiem. Podobnie jak w ostatnich latach blisko 70 proc. asortymentu drobiowego (0,7 mln ton; wzrost o 4,1 proc. rdr.) sprzedano na rynku UE. Równocześnie o 2,3 proc. – do 0,3 mln ton – wzrósł eksport drobiu na rynki pozaunijne.

– Nauczyliśmy się tanio produkować towar o dobrej, powtarzalnej jakości – zadbaliliśmy o jego bezpieczeństwo mikrobiologiczne oraz skutecznie zdobywaliśmy kolejne rynki zbytu – tak w skrócie wyglądała droga do sukcesu. Oczywiście, analizując dane rynkowe, należy nadmienić, że rozwój nie będzie możliwy

bez zdobywania kolejnych rynków zbytu i umacniania pozycji na już istniejących – akcentuje dyrektor Monika Przeworska.

Produkcja mięsa drobiowego rośnie nie tylko w Polsce, ale także w skali globalnej. W tym roku osiągnie prawdopodobnie poziom 103,5 mln ton, tj. zwiększy się o 1,4 proc. przy równoczesnym wzroście konsumpcji o 1,3 proc. – do blisko 100,9 mln ton. Spośród największych światowych producentów produkcja drobiarska najbardziej wzrosła w Brazylii (o 2,8 proc.) i w USA (o 1,9 proc.), a także w UE (o 2,4 proc.)

Stały rozwój

Andrzej Danielak, prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu, zwraca uwagę, że drobiarstwo w Polsce przez szereg ostatnich lat sukcesywnie się rozwija. – Przede wszystkim wnika to z tego, że prognozy spożycia mięsa drobiowego na świecie ciągle wzrastają i są oparte na liczebnym wzroście światowej ludności, ale i zmianie trendów żywienia człowieka, pokazujących, że korzystniej dla zdrowia jest spożywać mięso o mniejszej zawartości tłuszczu, a mięso drobiowe należy do tej kategorii – tłumaczy.

Na dobrej marce polskiego drobiu zyskują również zagraniczne firmy. Jak zauważa Andrzej Danielak, znaczne kapitały zagraniczne zostały ulokowane w Polsce. – Uznano, że tutaj są bezpieczne i gwarantują stały rozwój. Proces inwestycyjny rozpoczęło od budowy

wytwórni pasz dla drobiu. W stosunkowo krótkim czasie kilka firm zagranicznych opanowało rynek produkcji pasz w Polsce. Tak naprawdę to już jest niewielu wytwórców pasz z polskim kapitałem – akcentuje nasz rozmówca.

Wyjaśnia też, że w ślad za powstawaniem wielkich, supermodernizowanych wytwórni pasz inwestowano w najnowocześniejsze ubojnie. Równolegle inwestorzy zabiegali o to, aby wokół tych zakładów, jak najbliżej, powstawały również nowoczesne fermy do produkcji drobiarskiej, czyli przede wszystkim do produkcji kurcząt rzeźnych, ale również indyka. – To wszystko łącznie powodowało taki właśnie systematyczny (rok do roku) wzrost produkcji – zaznacza.

Gwałtowne zatrzymanie

Drobiarstwo charakteryzuje się trybem pracy ciągłej. – Nie można z dnia na dzień zatrzymać procesu wytwórczego żywności. W ciąg technologiczny wchodzi bowiem stada hodowlane, stada reprodukcyjne, wylęgarnie drobiu, odchownalnie drobiu i przetwórstwo drobiu. Wszystkie te etapy są ze sobą powiązane umowami, co najmniej rocznymi. W momencie, kiedy wystąpiła pandemia COVID-19, nastąpiło gwałtowne zatrzymanie eksportu naszego drobiu, jaj i mięsa. Stało się to wszędzie równocześnie. Głównymi odbiorcami były rynki HoReCa, czyli hotele, restauracje, catering. Z

tego powodu czasowo powstrzymany został dynamiczny rozwój naszego segmentu produkcji żywności – stwierdza prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu. – Należy przypomnieć, że wszystkie ogniwą wytwórcze branży drobiarskiej poniosły olbrzymie straty, które w dużej części zostały zrekompensowane przez rządowe wsparcie w postaci tzw. tarcz. A producenci produkcji pierwotnej, czyli rolnicy, zostali objęci nadzwyczajnymi środkami pomocowymi. Pomoc ta uchroniła przed bankructwami gospodarstw rodzinnych – dodaje.

Jak wskazują nasi rozmówcy, rozwój jest widoczny, ale jest już jedynie kilkuprocentowy. Trzeba jednak pamiętać, że większa część produkcji jest eksportowana. To wywołuje pewne konsekwencje. – Jesteśmy uzależnieni, jako drobiarstwo, od eksportu. 70-80 proc. jest lokowane na rynkach europejskich. Są to

W okresie od stycznia do czerwca 2023 r. wywieziono z Polski nieco ponad 1 mln ton drobiu

” To rodzina jest dzisiaj największym beneficjentem polityki PiS, jest w centrum zmian podatkowych i transferowych rządu – i to ona najbardziej skorzystała, kiedy w 2015 r. Prawo i Sprawiedliwość zmieniło politykę państwa wobec rodziny.

Artur Soboń
wiceminister finansów



FOT. M. WANGSZAK

dużych ilości żywności, artykułów rolno-spożywczych z Ameryki Południowej i Środkowej, stowarzyszonych w Mercosur. – Mamy wątpliwości, czy mięso drobiowe będzie produkowane takimi samymi metodami, jakie nas obowiązują. U nas taka produkcja powoduje ogromne koszty, musimy spełnić wszystkie wymogi prawne dotyczące produkcji wysokiej jakości żywności i jej jak najwyższego bezpieczeństwa – podnosi prezes Andrzej Danielak.

Nierówna konkurencja

Jakie jeszcze przeszkody mogą utrudniać życie przedstawicielom drobiarstwa w Polsce? – Gospodarstwa rodzinne tracą możliwość rozwoju, bo powstają komercyjne duże fermy. Problem ten powoduje małą opłacalność i po prostu powstają fermy, które są związane albo z rzeźnią, albo z mieszalnią pasz – mówi nam Krzysztof Lipski, producent drobiu.

Zwraca przy tym uwagę, że indywidualnym rolnikom i gospodarstwom rolnym ciężko jest konkurować z dużymi podmiotami. – Mniejsze podmioty nie będą miały zdolności kredytowej i nikt nie weźmie dużego kredytu – tłumaczy nasz rozmówca. Sam prowadzi produkcję liczącą 36 tysięcy kur reprodukcyjnych w gospodarstwie rodzinnym. Problemów bieżących nie brakuje. Przypomina chociażby niedawną kwestię rzekomego pomoru drobiu. – Na Podlasiu wyszła decyzja, że kury mają być szczepione przeciwko tej chorobie. Jednak nikt nie zastanowił się, skąd wziąć szczepionki i jak zabezpieczyć, żeby ich nie zabrakło – akcentuje Krzysztof Lipski.

Dodaje, że część piskląt i jaj wylęgowych, które miały być wyeksportowane na Ukrainę, przeznaczono do utylizacji. – Pojawia się więc pytanie, kto rolnikom zrekomensuje te straty – zastanawia się.

Groźba ptasiej grypy oraz innych chorób zakaźnych to również wielkie wyzwanie. – W 2023 r. stwierdzono 56 ognisk ptasiej grypy u drobiu i 35 ognisk u ptaków dzikich wobec 68 i 40 ognisk w 2022 r. Niestety, sytuacja występowania ognisk ptasiej grypy powtarza się co roku. Co roku także – poza ogromnymi stratami hodowców, którym wybijane są zwierzęta – jesteśmy narażeni na czasowe wypadanie z rynków zbytu – wskazuje Monika Przeworska, dyrektor IGR.

Zwraca jednocześnie uwagę, że 2023 r. był też pierwszym od 49 lat, kiedy wykryto w Polsce rzekomy pomór drobiu, który jest jedną z najgroźniejszych chorób wirusowych obok ptasiej grypy. – W przypadku kraju o tak dużym uzależnieniu od eksportu występowanie tego typu chorób zakaźnych jest niebezpieczne gospodarczo – precyzuje.

I dodaje, że kolejnym, ogromnym zagrożeniem dla utrzymania potencjału sektora i jego rozwoju jest forsowana przez Komisję Europejską inicjatywa „końca epoki klatkowej” w UE. – Zgodnie z projektowanym prawodawstwem w klatkach nie będzie można utrzymywać nie tylko kur niosek, ale także królików, świń, przepiórek, kaczek czy gęsi. Niestety, w przypadku działu produkcji jaj to właśnie ten

system utrzymania jest w Polsce systemem dominującym. Jeżeli Unia Europejska wymusi na nas zmianę systemu utrzymania, to sektor znajdzie się w prawdziwie dramatycznej sytuacji – ocenia nasza rozmówczyni.

Dlaczego? – Zmiana systemu utrzymywania to przebudowa niemalże całej infrastruktury kurników. Ale nie tylko. Dla kontynuowania obecnej produkcji konieczne będzie zwiększenie powierzchni kurników – powstanie nowych obiektów – co w obecnej sytuacji nie jest możliwe. Już teraz rolnicy borykają się z ogromnymi trudnościami i opóźnieniami w przypadku budowania jakichkolwiek elementów infrastruktury dla rolnictwa – wyjaśnia dyrektor IGR.

Argumentuje, że ogromne uprawnienia, jakie zostały nadane i które są nadużywane przez NGO-sy, powodują, iż proces inwestycyjny zdecydowanie wydłużył się – często mowa tu o wielu latach. – Trudno jednak myśleć o znalezieniu opłacalności, jeżeli inwestycja, którą planujemy, zostanie rozciągnięta w czasie na lata. Dodatkowo czas ten wykorzystują ci, którzy szybko wypełnią lukę po malejącej polskiej produkcji. Warto wspomnieć, że jesteśmy jednym z krajów, które są najslabiej przygotowane na pełne wprowadzenie

utrzymywania zwierząt w systemie niewykorzystującym klatek – podkreśla nasza rozmówczyni.

Przypomina też, że wiele sektorów polskiego rolnictwa mierzy się obecnie z nadmiernym napływem produktów z Ukrainy. – Zniesione cla i związana z wybuchem wojny dalsza liberalizacja dotycząca handlu produktami rolno-spożywczymi pomiędzy Unią Europejską a Ukrainą postawiły w trudnej sytuacji producentów zbóż, owoców jagodowych, etanolu, jak również drobiu. Ukraina jest trzecim dostawcą drobiu na rynku Unii Europejskiej spoza Wspólnoty. Co należy podkreślić, import drobiu z Ukrainy na rynek UE w 2022 r. wobec wyników z 2021 r. wzrósł aż o 61 proc. – akcentuje Monika Przeworska.

Ideologia w natarciu

Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu nie ma wątpliwości, że branża może mieć powody do dumy. W stosunkowo krótkim czasie stworzyła nowoczesne drobiarstwo i metody wytwarzania bezpiecznej żywności, co jest bardzo istotne. – Myślę również, że powód do zadowolenia może mieć nasze państwo. Wielkie ilości eksportu przynoszą naszemu krajowi wymiennie korzyści walutowe i jest to, myślę, bardzo istotna sprawa. To powinno być przedmiotem rozważań na szczeblu rządowym, żeby tę i inne branże spożywcze, które tak dobrze się rozwinęły i odpowiednio funkcjonują, nadal mieć pod czujną ochroną – podkreśla.

Zwraca w tym kontekście uwagę na pojawiające się zagrożenia, takie jak niespodziewany napływ wielkich ilości mięsa drobiowego czy jaj na polski rynek.

– Takie zjawiska wywołują natychmiastowe zaburzenia rynkowe, chociażby ze względu na skalę naszej nadmiarowej produkcji. Każda niekonsultowana z nim, dodatkowa ilość, dezorganizuje rynek, łatwo wypierając podaż produkcji krajowej czy pochodzącej z innych krajów unijnych. Wynika to z dużej różnicy kosztów wytwarzania, co przekłada się na cenę produktu końcowego – tłumaczy ekspert.

Ocenia też jednoznacznie, że dzisiaj ogromnym problemem dla przedstawicieli branży jest zagrożenie niestabilną sytuacją na tym rynku, w części spowodowaną brakiem, jego zdaniem, możliwych rozwiązań systemowych. – Należy pamiętać o ideologicznych niebezpieczeństwach dla przyszłości branż produkcji zwierzęcej dotyczących dążeń pewnych środowisk, bardzo wpływowych w UE, chcących przymusowego ograniczania spożywania mięsa, jaj i innych produktów pochodzenia zwierzęcego. Według moich wyliczeń, na podstawie deklaracji wyżej wspomnianych środowisk (np. 16 kg mięsa ogółem w ciągu roku na konsumenta), w przypadku polskiej branży drobiarskiej likwidacji podlegałoby około 75 proc. potencjału wytwórczego wszystkich ogniw znakomicie rozwiniętej obecnie gałęzi produkcji rolno-spożywczej – wyraża obawę prezes Andrzej Danielak. ■

Jacek Sądej

Głównymi kierunkami eksportu mięsa drobiowego w pierwszej połowie 2023 r. były kraje UE – przede wszystkim Niemcy (141 tys. ton), Niderlandy (93 tys. ton) i Francja (79 tys. ton)



FOT. M. WANGSZAK

Obawy przed importem

Producenci obawiają się jednak o swoją przyszłość i zaznaczają, że głównym źródłem ich niepokoju jest Unia Europejska. – Mamy obawy spowodowane różnymi decyzjami władz UE, m.in. planami zwiększenia ilości importu mięsa drobiowego i jaj z innych krajów. W tej chwili głównym problemem jest zagrożenie importem z Ukrainy, która również produkuje mięso drobiowe w dużych ilościach z nastawieniem na eksport. Unia Europejska nie wymaga od strony ukraińskiej takich samych metod i procedur wytwarzania, jakie obowiązują we Wspólnocie – podkreśla prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu.

Niepokój nasilają również działania Unii Europejskiej zmierzające do dopuszczenia